

Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo.

CENA 500 MAREK.

Nr. 25.

W Krakowie dnia 15. lipca 1923 r.

Rok 49-ty.

WIENIEC-PSZCZOŁKA

PISMO POLSKIEJ CHRZEŚCIJANSKIEJ I NARODOWEJ DEMOKRACJI.

WSZYSTKO DLA CHRYSZTUSA
I DLA JEGO LUDU!

ZAŁOŻYCIEL
KS. STANISŁAW STOJAŁOWSKI

SPRAWIEDLIWOŚCIĄ,
PRAWDĄ I ZGODĄ!

Prenumerata kwartalna z przesyłką pocztową: 6000 Mkp. — W Ameryce rocznie 2 dol.
Ogłoszenia: 500 M. za wiersz milimetrowy lub jego miejsce, w tekście 10.000 M. Drobne: 200 M. za słowo.
Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Dunajewskiego 7, I p. Konto P. K. O. Nr. 141.557 — Telefon 25-02.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSZTUS!

Daremne miotania się lewicy.

Dotychczas nie poświęcaliśmy wiele uwagi temu, co robi i pisze lewica. I na przyszłość również postanawiamy sobie nie zajmować się wielo krokami i czynami, a raczej intrygami wyzwolenców, socjalistów i stapińczuków. Nie mamy ani czasu, ani miejsca, ani też potrzeby prostowania wszystkich kłamstw i oszczerstw, jakie się czyta w różnych: „Chłopskich Szandarach“, „Wyzwoleniach“, „Przyjaciela Luda“, lub słyszy się na wiecach z ust pp. Putków, Sanojców, Bagińskich, Waleronów, Smolów i innych. Uważamy bowiem, że celem pisma nie może być prowadzenie jałowych polemik, lub uprawianie krzykliwych napaści, lecz dawanie prawdziwych i pożytecznych informacji i omawianie ważniejszych zdarzeń, wypadków i objawów zachodzących w naszym życiu społecznym i politycznym z punktu widzenia interesów narodu i ludu.

Jeśli więc dzisiaj chcemy powiedzieć słów kilka o nieprzebiegającej w środkach i szkodliwej robocie lewicy i sprostować choć parę bardziej jaskrawych kłamstw, to uczynimy to nie dla oczej polemiki, ale tylko, aby oświecić i omówić pewien objaw, który przybrał zbyt wielkie rozmiary.

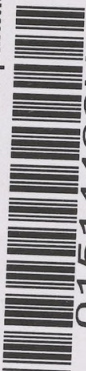
A takim właśnie potwornym objawem, którego nie można pominąć milczeniem, jest niebawome używanie kłamstw, uprawianie intryg i rzucanie oszczerstw, jakimi to właśnie środkami posługuje się lewica dla zwalczania i obniżania powagi rządu narodowego polskiej większości.

Ze socjaliści, wyzwolenci i stapińczuki nie będą mieli wielkiego zachwyty, ani zaufania do rządu narodowego, tego oczekiwaliśmy z góry i nawet nie mogliśmy wymagać od nich: zwolenników współpracy z żydami, Niemcami i tym podobnymi mniejszościami, od nich: obrońców komunistów, aby mogli ich zadowolić rząd opierający się tylko na Polakach. Wiedzieliśmy, że tego, iż rząd prez. Witosa opiera się na polskiej większości — panowie z pod „Chłopskiego Szandaru“ czy „Naprzodu“, czy „Przyjaciela Luda“ nie zniosą i rząd ten zwalczać muszą. Mogliśmy jednak spodziewać się pewnej miary w zwalczaniu rządu narodowego, przynajmniej w pierwszym okresie jego istnienia, zanim da się on poznać ze swoich czynów.

Tymczasem lewica nie uważała za potrzebne wyczekiwać na czyny nowego rządu. Bo i poco, kiedy można było na ten nowy rząd zwać winy czteroletnich przeszło swoich własnych niedoleżnych rządów.

Od chwili powstania rządu narodowego, pisma lewicowe zaczęły się zajmować bardzo gorliwie drożyną. Przedtem o drożynie nie wiedziały nie: nie istniała ona dla nich wcale. Wedle lewicy drożyna pojawiła się w Polsce 1 czerwca 1923 r., poprzednio zaś za rządów lewicowych o drożynie w Polsce nikt nie słyszał, może była ona, ale gdzieś za siódmą górą, czy rzeką. Wobec nagłego pojawienia się teraz (?) drożyny, panowie z „Wyzwolenia“ i z P. P. S. litują się bardzo nad dola,

ЛНБ України ім. В. Стефаника



01514496U

pierwsi chłop na wsi zwłaszcza bezrolnego i majordolnego, drudzy — robotnika.

Co jednak można sądzić o litości wyzwoleni-
ców i socjalistów, jeśli się pamięta, że drożyzna
rosła bez przerwy przez całe czterolecie rządów
lewicowych i rząd obecny dźwiga na sobie ciężar
bardzo zrujnowanego dziedzictwa. Nie, panowie!
nie uda się wam własnych win zwać na rachun-
ek obecnego rządu, który z energią wziął się do
naprawy tego, coście popsuli i to tak, że już wi-
dać skutki jego pracy.

Bardzo się gorszy „Chłopski Sztandar“ pana
Putka, że „rząd Witosa zaczyna drukować no-
wych 250 miliardów marek“ ale nie gorszy się
tem, że rząd gen. Sikorskiego wydrukował w mar-
cu 660 miliardów i w kwietniu 450 miliardów
i że niedawny spadek naszej marki był właśnie
spowodowany tym nadmiernym drukiem bank-
notów za rządu gen. Sikorskiego. Bardzo jest
również niezadowolony „Chłopski Sztandar“ pod-
wyższeniem opłat pocztowych, kolejowych, akcy-
zy i t. d., tak, jakby tego rodzaju podwyżka była
pierwszą od chwili powstania Państwa polskiego
i jakby nie była usprawiedliwioną spadkiem wa-
luty i wzrostem drożyzny.

W „Przyjacielu Ludu“ znów specjalistą od
spadku marki i drożyzny jest p. Stanisław i otóż
ten p. Stanisław obliczył, że marka polska za rzą-
du obecnego spadła tyle, ile przez cały czas po-
przednich rządów lewicowych. W jaki sposób
p. Stanisław przyszedł do takiego obliczenia — za-
pyta ciekawy czytelnik. Rachunek p. Stanisława
jest bardzo prosty: w chwili upadku gen. Sikor-
skiego dolar kosztował 50 tys. mp. (bierzemy tak-
ie cyfry dla okragłości, bo wedle p. Stanisława
kosztował 47 tys., a wedle naszych wiadomości
53 tys. mkp.), a w chwili, kiedy p. Stanisław ra-
chował, dolar kosztował 100 tys. mkp., a więc —
powiada p. Stanisław — dolar obecnie podróżał za
miesiąc tyle, ile poprzednio za cztery lata. Stra-
sne rzeczy. Szkoda tylko, że p. Stanisław nie ro-
bił swoich obliczeń dawniej. Wówczas byłby się
jeszcze bardziej przestraszył. Np. w chwili obje-
cia rządów przez gen. Sikorskiego dolar kosztowa-
wał około 15 tys. mp., a już po dwóch tygod-
niach doszedł do ceny 30 tysięcy, a więc już wte-
dy zdarzyła się ta straszna rzecz, która tak bar-
dzo zaniepokoiła p. Stanisława, ale dopiero obecnie.

Daliśmy kilka próbek, jak w pismach lewico-
wych omawia się drożyznę, spadek waluty i druk
nowych marek. Widzą czytelnicy, że roi się tam
od kłamstw i krętactw. Rozumie się, że nie mo-
żemy wszystkiego prostować. Zwłaszcza nie mo-
żemy prostować ordynarnych napaści osobistych,
zupełnie nie popartych faktami, bo wówczas nie
starczyłoby nam numeru, aby wszystkie kłam-
stwa odeprzeć.

Na jedno jeszcze chcemy zwrócić uwagę,
a mianowicie, że redaktorzy i piszący w gazetach
lewicowych są strasznie zdenerwowani: trapi ich

straszna choroba, olbrzymia manja, która rozpala
im wyobraźnię, tak, że nie mogą spać ani w nocy,
ani w dzień. Widzą oni straszny spisek faszystow-
ski w Polsce. A najciekawsze, że najbardziej prze-
raża lewicowych redaktorów cel tego spisku fa-
szystowskiego. Oto celem tego spisku jest: Pol-
ska praworządna, rządzona przez Polaków, bez
udziału obcych. Szalony, zbrodniczy cel! — wo-
lają ochrypli działacze z „Wyzwolenia“ i z P. P.
S. Bo jakże to? — Polska będzie rządzona bez
obcych, Polska ma być praworządna, nie! to nie
do zniesienia!

Tu my zabierzemy głos: Owszem, kochani pa-
nowie, to jest do zniesienia i to już jest. Nie po-
trzeba spisku faszystowskiego, bo w Polsce już
rządy objęli Polacy i steru tych rządów nie wy-
puszczą dla marnego krzyku przez was robione-
go, lecz rządzić będą mocno i sprawiedliwie na
pożytek Państwa, na sławę Narodu i na lepszą
dolę Ludu.

Dr Władysław Świrski.

Ruch w Polsce.

Mimo wakacji i w Sejmie ruch i wszyscy mi-
nistrowie na posterunkach.

Minister spraw zagranicznych ma ciężkie cza-
sy. Przed paru dniami zebrała się w Genewie
w Szwajcarii Liga Narodów. Nowy rząd przedło-
żył tej Lidze Narodów cały spór Polski z Gdań-
skiem. Jako delegaci Polski występują: poseł Plu-
ciński i minister pełnomocny Modzelewski. Gdańsk
wysłał swego prezydenta Sahma. Gorące obrady
trwają od paru dni, wyrok jeszcze nie zapadł. Ale
sprawa musi się dla Polski skończyć dobrze.

Za kilka dni zbiera się w Rewlu konferencja
państw bałtyckich, aby dopilnować spraw polskich
jedzie na tę konferencję sam minister spraw za-
granicznych. Równocześnie i w Paryżu trzeba pil-
nować sprawy Jaworzyny, bo jedzie tam, aby mą-
cić, cześ! i minister spraw zagranicznych, Benesz.

I w Paryżu i w Ameryce ruch Polska zrobić
musi, aby dostać pożyczkę. Bez pożyczki na za-
łożenie Banku emisyjnego nie może Polska skoń-
czyć ze złym pieniądzem. A w jesieni chcemy
skończyć z marką, chcemy wydać nowe pieniądze,
oparte na złocie.

Wewnątrz państwa także ruch. Socjaliści i ko-
muniści pragną wywołać strajki to kolejowe, to
w fabrykach i kopalniach. Wraz z żydami chwy-
cili się w zagłębiu dąbrowskim takiej sztuczki, że
przez 3 dni z rzędu nie było chleba. Ale i kolejarze
i robotnicy w większości oparli się tej agitacji i
strajk ogólny nie udał się. Sam Piłsudski wygłosił
w Warszawie wielką oszczerczą mowę przeciw na-
szemu rządowi, a nowego ministra spraw wojsko-
wych, generała Szeptyckiego tak karczemnie
skłął, że aż do pojedynku między nimi przyszło i

wdać się w to musiał prezydent Rzeczypospolitej Wojciechowski.

W Spale, w dawnej rezydencji carów rosyjskich, przebywa obecnie prez. Wojciechowski. Przez czwartek i piątek bawili w gościnie u prezydenta pp.: Witos, Głabiński, Linde, Żdziechowski, Osiecki, Byrka, Michalski, Szarski, Adelman, Steczkowski i Benis. Radzili z nowym ministrem skarbu, Lindem, nad szybką naprawą skarbu. Na razie jedno trzeba podać: dolar stanął jak mur i nic nie idzie w górę.

Sejmowa komisja budżetowa odbyła w ubiegłym tygodniu nad wydatkami na wojsko. Odbyliśmy 8 posiedzeń. Poseł Czetwertyński z naszego klubu, który jest referentem, zaproponował zmniejszenie wydatków na wojsko o przeszło 200 miliardów (200.000.000.000 marek). Wikt w wojsku ma być coraz lepszy. Debaty nad sprawami wojskowymi jeszcze zajmą nam co najmniej tydzień — od wtorku rana zaczynamy je znowu.

Radzą równocześnie podkomisja urzędnicza nad płacami dla pracowników państwowych — i to referentem jest członek nasz, poseł Manaczyński. Radzi komisja skarbową, gdzie poseł Michalski referuje sprawę podatków dla gmin i powiatów, a nasz członek Wierzbicki referuje projekt podatku majątkowego.

Na połączonych komisjach rolnej i administracyjnej doszliśmy wreszcie do końca z moim referatem o urzędach ziemskich i komisjach ziemskich, które mają załatwić sprawy parcelacji, komasacji i serwituty. Obie komisje wybrały mnie referentem tej sprawy na pełny Sejm. Komisja rolna radzi nad przeznaczeniem 20 miliardów na pomoc rolną.

Jak widzimy, nowy rząd nie pozwala spać. Na 23 lipca, gdy zbierze się znowu Sejm, zastanie cały szereg nowych, ważnych projektów. A Senat wszystko, co miał załatwić, załatwił na posiedzeniach we środę i w piątek i czeka na dalsze ustawy z Sejmu.

Lewica, jak może, utrudnia nam pracę. Widziałem w dniach ostatnich walących pięściami w stół i p. Liebermanna z socjalistów i Poniatowskiego z Wyzwolenia i Wyrzykowskiego z Dąbszczyków. Te wybuchy gniewu przyjmujemy spokojnie i pracy nie przerywamy.

Przyjdzie czas żniwa politycznego z tej pracy.
Poseł Stanisław Rymar.

Państwowy Bank rolny.

Bilans państwowego Banku rolnego za r. 1922, zamknięty ogólnym obrotem 85.979.202.047,98 Mk. wykazuje: w kapitale zakładowym, wpłaconym pod koniec roku 1922 Mk. 200.000.000, w portfelu weksli, przyjętych od dłużników Ban-

ku Mk. 3.060.264.070, we wkładach czekowych Mk. 126.856.888,25, w pobranych procentach i prowizjach Mk. 310.655.429,84. Fundusze administrowane głównego urzędu ziemskiego Mk. 5.188.003.987,96, ministerjum rolnictwa i dóbr państwowych Mk. 5.082.714.402,92. Zysk netto za rok operacyjny wyniósł Mk. 190.090.805,02, które, na wniosek dyrekcji, rada nadzorcza postanowiła przenieść w całości na powiększenie funduszu rezerwowego.

Ze sprawozdania dyrekcji widać, że państwowy Bank rolny w ramach niewielkich swoich funduszów, składających się zaledwie z 200 milionów marek, wpłaconych w ciągu 1922 roku przez skarb państwa na poczet 5-cio miliardowego kapitału zakładowego, oraz z przejściowo lokowanych w Banku przez główny urząd ziemski środków obrotowych reformy rolnej, rozwinął dość szeroką akcję kredytową, zmierzającą do okazania pomocy potrzebującym jej warsztatom rolniczym. Najwydatniej pomoc ta objawiła się w postaci pożyczek dla poszczególnych gospodarstw małej, średniej i większej własności ziemskiej ze szczególnem uwzględnieniem potrzeb drobnego, a więc słabiej ekonomicznie stojącego rolnika. Pożyczki dla włościan udzielane były bezpośrednio tylko w tych przypadkach, gdzie zainteresowany gospodarz posiada uregulowaną hipotekę; ponieważ zaś, zwłaszcza w b. Kongresówce, liczba hipotecznych właścicieli gospodarstw włościańskich jest jeszcze bardzo nieliczna, przeto państwowy Bank rolny obsługiwał tę kategorię klientów przy pomocy miejscowych wiejskich spółdzielni kredytowych, zogniskowanych w ich Centrali, jaką jest centralna kasa Spółek rolniczych w Krakowie z oddziałami lwowskim i warszawskim. Pośrednictwem tej doświadczonej w dziedzinie kredytu rolnego i znającej wiejską klientelę instytucji okazało się, że wszędzie pożądane. Kredyt dla mniejszej własności rolnej udzielany był przeważnie na kupno inwentarza, dokończenie rozpoczętej budowy, na dokupienie ziemi w granicach jednej trzeciej ceny nabywanego gruntu, wreszcie niekiedy na spłaty rodzinne i t. p. Szczególniejszą opieką państwowy Bank rolny otaczał w roku sprawozdawczym tych włościan, których dotknęły tak częste u nas klęski żywiołowe, głównie wskutek pożaru.

Oprócz pożyczek dla poszczególnych rolników, państwowy Bank rolny finansował większe przedsięwzięcia w zakresie potrzeb rolnictwa, jak zakup nawozów sztucznych i narzędzi rolniczych, wydawnictwa popierał kredytem krajowe hodowle nasion zbożowych i ogrodowych, a wreszcie pomagał przemysłowi rolnemu z pierwszeństwem dla spółdzielczych jego placówek.

Nakoniec podkreślić należy, iż Bank zapoczątkował i prowadził planową akcję wspomagania kredytem ognisk kultury rolniczej w postaci ferm wzorowych, prowadzonych bądź to przez niższe

szkoły rolnicze, bądź przez właściwe organizacje społeczne.

Jak widać z liczb sprawozdania dyrekcji, w okresie sprawozdawczym państwowy Bank rolny udzielił pożyczek poszczególnym rolnikom bezpośrednio na ogólną sumę 1,573.535.000 mkp., a za pośrednictwem spółdzielczych instytucji kredytowych i rolniczo-handlowych 1,830.000.000. Kredyt, udzielony przedsiębiorstwom rolniczo-handlowym i wytwórczym oraz społecznym instytucjom kulturalno-rolniczym, osiągnął sumy marek pol. 1,907.200.000, wobec czego cała akcja kredytowa państwowego Banku rolnego w r. 1922 wyraziła się w sumie 5,310.735.000 mkp.

Pożyczki dla poszczególnych gospodarstw, posiadających uregulowaną hipotekę, udzielane są na zabezpieczenie hipoteczne do wysokości $\frac{2}{3}$ części szacunku ziemi, który to szacunek — w zależności od gatunku gleby i innych warunków miejscowych — uwzględnia spadek wartości marki polskiej, ale nie może być wygórowany i zawsze bywa niższy od bieżących cen targowych.

Rolnicy, pragnący ubiegać się o kredyt w państwowym Banku rolnym, winni wnosić odpowiednie podania z dokładnem wskazaniem w nich stanu i potrzeb swojego gospodarstwa, tudzież załączyć wykaz hipoteczny wzgl. (w Małopolsce) arkusz gruntowy swojej posiadłości. Po złożeniu tych dokumentów, państwowy Bank rolny informuje się o kwalifikacjach gospodarczych i potrzebach petenta w miejscowych organizacjach społeczno-rolniczych, wzgl. samorządowych, poczem — o ile opinia wypadnie dla petenta przychylnie — kredyt bywa przyznawany. Włościanie, nie posiadający hipoteki, winni zgłaszać się ze swymi potrzebami kredytowymi do najbliższych spółdzielni kredytowych, za których pośrednictwem mogą otrzymać pożyczkę z centralnej kasy Spółek rolniczych, zaopatrywanej na ten cel w środki pieniężne przez państwowy Bank rolny.

Jeśli idzie o dalszą działalność Banku, to na dorocznem posiedzeniu rada nadzorcza powzięła następujące uchwały:

Państwowy Bank rolny będzie przedewszystkiem popierał zadania i przedsięwzięcia państwowe i samorządowe, podejmowane w celu podniesienia rolnictwa, przyczem mieć będzie na uwadze głównie mniejsze i średnie gospodarstwa rolne o obszarze mniej więcej do 180 ha oraz ich zrzeszenia gospodarcze. Poza tem Bank udzielać będzie poparcia i tym gospodarstwom z pośród większej własności ziemskiej lub odpowiednim ich zrzeszeniom, które mają szczególniejsze znaczenie dla postępu rolniczego, świecą przykładem umiejętnej pracy i stanowią ważne placówki kulturalne. Dla umożliwienia tak potrzebnego rolnictwu dłużerterminowego kredytu, państwowy Bank rolny winien być wyposażony w prawo emitowania listów zastawnych, a nadto wobec dewaluacji, dotych-

czasowy kapitał zakładowy Banku musi ulec znacznemu podniesieniu. W związku z tem rada nadzorcza zaleciła dyrekcji przygotowanie projektu odpowiedniej zmiany statutu. Wreszcie rada nadzorcza zaleciła dyrekcji Banku, aby w porozumieniu i z pomocą uporządkowania i założenia hipotek dla posiadłości włościańskich, co w znacznej mierze udczęstni tej kategorii rolników korzystanie z kredytu. Nakoniec rada nadzorcza upoważnia dyrekcję do stopniowego w porozumieniu z ministrem skarbu wprowadzenia do operacji kredytowych miernika złotego, o ile miernik ten i przez inne państwowe instytucje kredytowe będzie stosowany.

Sejm i Senat.

W ubiegłym tygodniu odbyły się dwa posiedzenia Senatu. Na posiedzeniu 25-tem, zwrócono uwagę na kosztowność ustaw sejmowych. Sejm nie pamięta o tem, że trzeba wszędzie starać się o jaknajwiększą oszczędność i nie należy, o ile możliwości uchylać nowych ustaw zwiększających deficyt skarbowy. Jeśli nie można poczekać z nimi do lepszych czasów, to trzeba też starać się o inne sposoby zaradzenia, a nie tylko kredyty ze skarbu państwa.

Uwagi te wywołała sprawa gwarancji państwa do sumy 10 miliardów marek dla pożyczki na budowę domów dla robotników powracających z Niemiec.

Senator Stan. Karpiński (Zw. Lud.-Nar.) w przemówieniu swoim uzasadnił konieczność uchwalenia tej sumy, czem przekonał Senat i sprawa ta została pomyślnie załatwiona.

Również przeszła nowela do ustawy o udzieleniu gwarancji skarbu za ulgowe pożyczki dla drobnych przemysłowców.

Ponadto uchwalono szereg drobnych ustaw między innemi ustawę pozwoleniu na zakładanie w byłej Galicji oraz na ziemiach Wschodnich filij związków zawodowych.

Dłuższą dyskusję wywołała ustawa o scalaniu gruntów, którą jednak odłożono do następnego posiedzenia.

Na następnem 26-tem z rzędu posiedzeniu, przyjął Senat szereg doniosłych ustaw. Pierwszą z nich była ustawa w sprawie honorowego dożywotniego uposażenia Prezydenta Rzeczypospolitej. W dalszym ciągu Senat przyjął bez zmiany ustawę Sejmu na przedmiocie amnestji z powodu uznania granic Rzeczypospolitej. Z amnestji tej jednak nie będą korzystać komuniści i jawni wrogowie Państwa.

Potem przeszła z szeregiem poprawek ustawa o scalaniu gruntów, której nie załatwiono na poprzednim posiedzeniu.

Następnie Senat przyjął projekt ustawy w przedmiocie podwyższenia wkładki państwowej na kapitał zakładowy centralnej kasy spółek rolniczych w Warszawie, oraz w przedmiocie udzielenia gwarancji państwa za zobowiązania teje kasy. Wkładkę państwową podwyższono z 15 milionów na 6 miliardów, gwarancję zaś ustalono do wysokości 50 miliardów marek.

Senat przyjął następnie bez dyskusji ustawę w sprawie podwyższenia kar, oraz odszkodowań w postępowaniu administracyjno-karnem i dyscyplinarnem władz samorządowych w b. Galicji.

Prócz innych drobniejszych ustaw, została uchwalona ustawa w przedmiocie ustanowienia urzędu ministra reform rolnych i ustawa i daninie leśnej.

Na tem posiedzenie zakończone.

W ubiegłym tygodniu pracowały intensywnie w dalszym ciągu komisje senackie i sejmowe, mimo przerwy w posiedzeniach plenarnych Sejmu. Komisji sejmowych działało cztery. Komisja skarbo-wa przystąpiła do obrad nad projektem ustawy o podatku majątkowym, Komisja budżetowa rozpatrywała preliminarz budżetu Min. Spraw Wojskowych, zaś Komisje rolne i administracyjna w dalszym ciągu obradowały wspólnie nad projektem ustawy o zakresie działania Min. reform rolnych.

Bolszewicka działalność Wyzwoleńców.

„Wyzwolenie“ nie jest stronnictwem ludowem. Bo cóż wspólne z polskim ludem i Polską ma działalność posłów z „Wyzwolenia“, którzy szerzą w kraju agitację bolszewicką. Lud polski widzi niebezpieczeństwo żydowsko-niemieckie, chce zgody i współpracy polskich posłów w Sejmie. Tymczasem „Wyzwoleńcy“ z socjalistami i żydami zwalczają obecny rząd polskiej większości w Sejmie i w kraju.

Na posiedzeniu Sejmu dnia 19 czerwca „Wyzwoleńcy“ głosowali za wnioskiem bolszewika Łańcuckiego, który wymyślał policji, że prześladowuje i bije komunistów, kłamiąc, że Rosja nikogo nie prześladowuje. Dla morderców ks. prałata Budkiewicza i prześladowców ks. arcybiskupa Cieplaka i innych księży, dla zacieklej wrogów Chrystusa, mają współczucie posłowie z „Wyzwolenia“. Wymyślają oni na policję razem z bolszewikami, a wtedy kiedy ich lud przepędza, to w Sejmie krzyczą, że policja powinna ich bronić. Zrobili wielki gwałt o napad na swojego Walerona w Chęcinach.

Tymczasem wypadek w Chęcinach, to nie była napaść na posła, lecz samoobrona przed napaścią posła. Stwierdzono bowiem, że p. poseł Waleron, podrażniony tem, że dawne jego potulne baranki podniosły drażliwą sprawę współpracy „Wyzwole-

nia“ z żydami i że ktoś nawet powiedział, że „Wyzwoleńcy“, to nie obrońcy ludu, lecz służa żydowskie, chwycił za kij i któregoś z obecnych nim uderzył. Ten jakkolwiek do niedawna zwolennik „Wyzwolenia“, wyrwał kij i „odrzuć“ go na posła Walerona, co sprawiło pokrwawienie czołowej głowy p. posła.

Cheć „Wyzwoleńcy“ swoich wyborców traktować jak potulne baranki, które mają pokornie nadstawiać pleców, gdy pan poseł zechce kijem argumentować.

Czyż zasługuje na obronę taki Waleron, który na wiecu w Krzeczicach (pow. jędrzejowski), dnia 10-go czerwca wygłosił zbrodnicze przemówienie:

„Potrzebną nam jest armja strzelecka, mówili on: gdybyśmy mieli przynajmniej z pół miliona „Strzelca“, wtedy łatwo napadlibyśmy na rząd i prawie każdy chłop przynajmniej do 40 roku życia powinien mieć w domu broń i być z nią obeznany.

Prawica z parobkiem Witosem wydarła nam rządy. Obecny rząd — pański.

Nalozyc takie podatki na dwory, aby zupełnie upadły, będziemy ich głaskach po kieszeniach.

Zaprościć Strzelców na ćwiczenia nocne z 6 na 7 czerwca do Jędrzejowa.

Policja została wciągnięta do spisku prawicy, przekupiona przez panów“.

Przekonywał też pan poseł, że rząd bolszewicki jest dobry i z całego wiecu czuć było, że rządów bolszewickich pragnie. Nawoływał do zapisywania się do Strzelca. Wiec zakończył: „Niech żyje Piłsudski“.

W Dziśnie, małej mieścinie na bolszewickiej granicy, w takim zakątku ziemi polskiej, gdzie ludność przeżarta jest zarazą rosyjską, a tam właśnie przyjechało dwóch posłów „Wyzwolenia“ pp.: Adamowicz i Hanko. Pierwszy przemawiał po białorusku, a mówił tak, że komendant policji poprosił, aby raczył nieco złagodzić swoje słowa.

Wtedy to ruszył z odsieczą koledze p. poseł Hanko i zaczął publicznie wobec tłumu, nienawidzącego Polski, lżyć policjanta polskiego i drwić z naczelnika okręgu, przedstawiciela Rzeczypospolitej.

A zbolszewiczały tłum ruski bił oklaski i wył z uciechy, że poseł polski tak pluje na władzę polską.

Ale to nie dosyć. Pan poseł Hanko, ten sam, który to niedawno, spóźniwszy się na dworzec gdański, domagał się z pijackim hałasem, aby cofnięto pociąg, który przed chwilą odjechał, ten sam „pan poseł“ wygłosił mowę, w której pouczał chłopów białoruskich, że „tylko sprawiedliwych urzędników słuchać, a ponieważ takich niema, więc precz z urzędnikami“.

A dalej podburzał do podpalania i grabieży. Mówił on: „Więc, obym był fałszywym prorokiem,

ale w jesieni, gdy stodoły będą pełne, pójda z ogniem“.

To wszystko powiedział poseł „polski“, poseł „Wyzwolenia“. Dziwny zbiegiem okoliczności w trzy dni po owym wiecu, został w sposób skrytobójczy zamordowany na posterunku szeregowiec tutejszego bataljonu straży pogranicznej.

Nauka nie poszła w las.

Takich posłów należy traktować jak zwyczajnych bandytów i zbrodniarzy.

Przegląd polityczny.

Ubiegły tydzień przyniósł nam cały szereg zdarzeń politycznych, z których kilka jest wielkiej doniosłości. Na pierwsze miejsce wysuwają się zdarzenia

W ZAGŁĘBIU RUHRY.

Niemcy w aktach sabotażu posunęli się tak daleko, że wysadzili w powietrze pociąg, wiozący wojska okupacyjne. Kilkunastu żołnierzy belgijskich zostało zabitych, znaczna liczba jest rannych. Gwałty te jednak zaszkodziły samym Niemcom. Francja bowiem odpowiedziała na ten zamach i na inne, które się jeszcze zdarzyły, represjami: poaresztowała podejrzanych o te zamachy, pokonfiskowała pieniądze rządowe w bankach niemieckich na terenie okupowanym, ogłosiła stan wyjątkowy w Duisburgu i w innych miastach Zagłębia.

INTERWENCJA PAPIEŻA.

Papież na wiadomość o potwornych gwałtach niemieckich, które pociągnęły za sobą liczne ofiary w ludziach, wezwał rząd niemiecki do zaprzestania aktów sabotażu.

Sami Niemcy widzą już, że wszelki opór na nie się nie przyda i że niszczy gospodarczo przede wszystkim same Niemcy. Najlepszym dowodem tego jest katastrofalny spadek marki niemieckiej. To też zewsząd odzywają się w Niemczech głosy, wzywające rząd do zaprzestania bezowocnego oporu. Ważniejsza dla nas jest sprawa

GDAŃSKA W LIDZE NARODÓW.

Według traktatu wersalskiego, wszelkie spory pomiędzy Polską, a Wolnym Miastem Gdańskiem, miał załatwiać Wysoki Komisarz, wyznaczony z ramienia Ligi Narodów. Ponieważ jednak zatargi z powodu stanowiska senatu gdańskiego zastrzyły się w ostatnim czasie, rząd polski został zmuszony zwrócić się do Ligi Narodów, aby przedstawić jej do rozstrzygnięcia zatarg, powstały pomiędzy Polską, a Gdańskiem.

USTĄPIENIE PIŁSUDZKIEGO.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej wystosował pismo do marszałka Józefa Piłsudskiego, przy-

chylając się do przedstawionej przez niego próśby zwolnienia go ze stanowiska przewodniczącego ścisłej rady wojennej i drugiego wiceprzewodniczącego pełnej Rady wojennej.

ZJAZD PRZEDSTAWICIELI MAŁEJ ENTENTY W SINAIA.

W połowie lipca b. r. w rezydencji letniej króla rumuńskiego Sinaia odbędzie się konferencja ministrów spraw zagranicznych małej Ententy, zwołana na wniosek min. spraw zagranicznych Jugosławji dr. Ninczicza.

KONFERENCJA PAŃSTW BAŁTYCKICH W RYDZE.

Dnia 9 lipca b. r. zbiera się w Rydze konferencja państw bałtyckich, w której wezmą udział przedstawiciele Polski, Łotwy, Finlandji i Estonji. Na konferencji będą omawiane ważne sprawy, dotyczące uzgodnienia polityki tych wszystkich państw, zwłaszcza wobec mającego się niebawem odbyć ogólnego Zgromadzenia Ligi Narodów, na którym państwa bałtyckie mają zamiar wystąpić solidarnie. Na konferencję do Rygi ze strony Polski miał wyjechać minister spraw zagranicznych, Seyda, jednakże w ostatniej chwili ze względu na ważne sprawy polityczne, musiał pozostać w Warszawie, a w Rydze reprezentować nas będzie wice-minister Henryk Strassburger.

Kogo popierał rząd gen. Sikorskiego?

Jak donoszą, w Równem wychodzi ukraińskie pismo „Dzwini“, wydawane przez byłego atamanu petlurowskiego Oskilkę, który w swoim czasie przelał niemało krwi polskiej w powiecie równeńskim. Według opinii kół poważnych, ataman Oskilko na wydawanie swojego pisma, którego notabene nikt nie czyta, otrzymał od rządu gen. Sikorskiego 40 milionów marek.

Ciekawa rzecz, czy rząd lewicowców wiedział komu też daje to duże subsydjum? Czy wiedział o roli atamana Oskilki i jego udziale w walkach przeciw Polsce na terenie równeńskiego i częściowo krzemienieckiego powiatów? Czy wiedział rząd gen. Sikorskiego, że „oficerowie“ i „kozacy“ atamana Oskilki łapali polskich księży i polskich obywateli, rozbierali ich do naga i związawszy po kilkunastu razem drutem, żywcem zakopywali w ziemię?

Po wszystkich tych okrucieństwach ataman Oskilko nie tylko, że przebywa w Równem, ale wydaje za pieniądze rządu polskiego pismo ukraińskie w duchu szowinistycznym i wrogim dla Polski.

Ważne informacje podatkowe.

Korzystając z gościnności Szanownego pisma, chcę na łamach jego wspomnieć o jednej sprawie bardzo ważnej w obecnej chwili dla rolników, szczególnie tych, którzy są właścicielami wspólnych gruntów, lub gruntów osobno już gospodarowanych, ale jeszcze podatki z nich wspólnie opłacających.

Wiadomo już Szanownym Czytelnikom, że podatki gruntowe Sejm uchwalił i że te podatki nie będą równe, lecz zależne od wielkości obszarów, jakie są zapisane w arkuszu posiadłości gruntowej w Ewidencji katastru podatku gruntowego; więc do większych obszarów będzie stosowana progresja, do mniejszych regresja.

Otóż jeżeli pewna realność wspólna jest faktycznie na gruncie podzielona i każdy spółnik posiada i uprawia już swoją część, jednak o tem nie zgłosił u geometry rządowego w Ewidencji katastru, aby mu na tę część osobny arkusz wyrobił, **musi opłacać** większy podatek (progresje), gdyż ta część jego jest jeszcze we wspólnym arkuszu gruntowym jako większy obszar, **zamiast opłacać** bardzo mały podatek (regresje), gdyby miał osobny arkusz gruntowy na swoją tylko część. Różnice z tego powodu mogą sięgać setki tysięcy marek (np. przy parcelacjach obszarów dworskich).

Otóż aby tego uniknąć i później z powodu płacenia dużego podatku gruntowego nie narzekać na rząd, urzędników i wszystko inne, tylko nie na swoje niedbalstwo, daję zawczasu radę i sposoby, z których w razie potrzeby jak najprędzej korzystać należy. Żeby wspólną realność podzielić pomiędzy spółników i uzyskać dla każdego spółnika arkusz gruntowy i osobno opłacać podatek, potrzeba:

1) Podzielić się dobrowolnie i zgodnie gruntem i o tem donieść geometrze rządowemu, który w oznaczonym czasie pomiar sprawdzi, arkusz gruntowy wyrobi i poda do intabulacji, ten sposób jest najkrótszy i najtańszy.

2) Jeżeli strony same nie umieją się gruntem podzielić, należy sprowadzić cywilnego geometrę, który ich podzieli, mapki wyrobi, notariusz zainstabuluje, a sąd te mapki i intabulacje prześle geometrze rządowemu, aby pomiar na gruncie skontrolował, wyrobił arkusz gruntowy i oddzielił podatek gruntowy. Ten sposób jest dłuższy i kosztowniejszy.

3) Jeżeli strony same nie potrafią się gruntem podzielić, a na geometrę cywilnego ich nie stać, zgłaszają się u geometry rządowego i ten za pewną oznaczoną opłatą dla Skarbu Państwa, według taryfy rządowej pomiar zaraz skutecznie, arkusze gruntowe wyrobi, podatki rozdzieli i poda do intabulacji.

4) Gdyby zaś strony interesowane nie były

zgodne pomiędzy sobą co do podziału wspólnej realności, w takim razie można ich zmusić przez sąd i w tym wypadku podzieli ich komisja sądowa, a podatek może być rozdzielony w ten sposób, jak punkt 2 wskazuje. Ten sposób jest najkosztowniejszy i najdłuższy.

A zatem ci właściciele gruntów, którzy nie mają dotychczas uregulowanych własności i na siebie przepisanych podatków, niech swoje zmiany, zasze na gruncie, czy to przez pomiar przez siebie samych, czy też przez cywilnych geometrów lub komisje sądowe dokonane, zgłaszają bezwarunkowo zawczasu u geometrów rządowych w każdej Ewidencji katastru podatku gruntowego w dniach 1, 2 i 3 każdego miesiąca, zaś o pomiary płatne dla Skarbu Państwa w każdy tydzień w dniach targowych przez cały rok.

Pożyteczną byłoby rzeczą, aby każdy właściciel posiadał arkusz gruntowy i mapkę swej realności na to, aby mógł według tych dokumentów w każdej chwili kontrolować swoją realność na gruncie, granice tejże realności i opłacane podatki z tej realności.

Inż. Piotr Pec.

W sprawie wychodźstwa robotników polskich do Niemiec.

Stwierdzono, że odbywa się masowy ruch emigracji robotników polskich do Niemiec, dokonywany prawie wyłącznie w drodze nielegalnego przekraczania granicy zielonej bez dokumentów podróży, pod kierownictwem nieuprawnionych agentów werbujących.

Robotnicy ci, jak wykazały doświadczenia z roku ubiegłego, właśnie wskutek faktu nielegalnego przejścia granicy są narażeni w Niemczech na wyzysk ze strony agentów i pracodawców, a w razie jakiegokolwiek zatargu z pracodawcą, ulegają natychmiast aresztowaniu, krom sądowym i administracyjnym za nielegalne przekroczenie granicy, a wreszcie wysiedleniu do Polski, które poprzedza często internowanie w obozach koncentracyjnych, połączone z najróżnorodniejszymi przykrościami. Zaś po powrocie tych osób czeka ich ukaranie z polskiej strony za nielegalne przekroczenie granicy w myśl rozp. Rady Obrony Państwa w przedmiocie ochrony granic z 20 lipca 1920 (Dz. Ust. 1920, nr. 64), która przewiduje kary więzienia do 3 miesięcy i pół miliona marek grzywny.

Policja państwowa otrzymała polecenie śledzenia nieuprawnionych agentów werbowniczych, których w razie przychwylenia, czeka surowa kara. Tak samo granica jest pilnie strzeżona.

Zagłada dla Ferdynanda Kurasia.

Któż z czytelników „Wieńca“ nie zna Kurasia! Najslawniejszy to poeta ludowy. Ale towarzyszem jego nieodstępny przez życie całe jest mu nędza. Pięcioro dzieci, on sam głuchy — bieda. W czasie zjazdu Stojałowczyków przybył Kuraś do Krakowa i zwrócił się do posła Rymara z prośbą o ratunek i pomoc. Złożoną na ręce posła Rymara prośbę do Sejmu przedłożył poseł Rymar posłom, zebrany w Warszawie na posiedzeniach komisji administracyjnej i rolnej i prosił, aby wszyscy podpisali się na tej prośbie na znak, że ją popierają. I tak się stało: podpisali wszyscy. Kuraś nie prosi o jamużnę, prosi, aby dostał ziemię na spłaty, jak żołnierz polski. — Opatrzoną podpisami prośbę, wręczył poseł Rymar prezesowi Głównego Urzędu Ziemskiego, p. Czalkowskiemu, a ten oświadczył, iż do jednomyślnej prośby posłów zastosuje się.

Kłopoty z p. Piłsudskim.

W ostatnim miesiącu, od chwili utworzenia się rządu narodowego, o p. Piłsudskim słychać

było dużo. Nie podobał mu się nowy rząd, więc złożył stanowiska szefa sztabu generalnego i przewodniczącego ścisłej rady wojennej. Właściwie wojskowych nie powinno obchodzić, kto stoi u steru rządów i p. Piłsudski nie miał powodu opuszczać swych stanowisk, ale chciał — jego wola. Ale nie w tem rzecz: p. Piłsudski odchodził i równocześnie zdawał się wołać: trzymajcie mnie. Przyjaciele zaś jego i popiecznicy czynili straszny harmider i wrzask, tak, że było głośno aż w całej Polsce i zagranicą. Chciano nastraszyć rząd. Nie udało się jednak, p. Piłsudski poszedł ze stanowiska szefa sztabu generalnego, na jego miejsce został mianowany fachowiec z ukończoną akademią wojskową, gen. Stanisław Haller. Ale nie poszedł jednak od razu ze stanowiska przewodniczącego ścisłej rady wojennej. Niby to zrezygnował, ale nie odchodził. Później wytłumaczył, że to miłość do królewskiej pary rumuńskiej tak go trzymała, bo gdyby odszedł, to na uroczystości przyjęcia, już jego, jako cywila by nie puszczono. Każda przyczyna jest dobra, więc i tę możnaby przyjąć. Ale później. Znowu zwłoka i p. Piłsudski zwołał ścisłą radę wojenną, aby tam w ordynaryjnych, plugawych, nie nadających się do powtórzenia słowach nawymyślać ministrowi spraw wojskowych, gen. Szeptyckiemu i całemu rządowi. Tu jednak przebrała się miarka. Gen. Szeptycki

Z knajpy.

(Dokończenie).

O rodzie, ludzki rodzie! szatan tuż nad tobą
Rozbawiony tą sceną, bluźnierstwem, hałasem
Skacze i twarz straszliwym przekrzywia grymasem...

W alkierzu nie tak gwarno. Tu za jednym stołem
Kum Marcin z kumem Walkiem gwarzą sobie społem.
Walek „pierwszą“ fudował, po pierwszej znow „drugą“,
Aż Marcin, tą kumotra zdumiony usługą,
„Hola — woła — kumotrze! kolejką potrzeba“.
„Ech, na, co tu kolejką... radbym ja wam nieba
Przychylił, rad koszulą dzielił się ostatnią
Za wasze zacne serce, za miłość tę bratnią;
Hej, żydzie!“...

„O, nie z tego! Mnie teraz wypada!
Cóż u licha, kumotrze, macie mnie za dziada.“
„Gadajcie znow, kumotrze... dyć ostatniej „szóstki“
Nie będziecie wytręsać niepotrzebnie z chustki —
Chytrze Łykus podchodzi — może braknąć soli“.
„Tak myślicie, kumotrze?... powoli, powoli!“
I Marcin wyjął sakwę z kieszeni pękata...
Walkowi w to graj tylko! Czekaj właśnie na to;
Na sakwę i na kieszeń okiem z zysa błysnął
I Marcina przyjaźnie za rękę uściśnął,
Z serca niby mu życząc: „Darz wam Panie Boże!
Coś macie, ale i to zdać się w domu może —
A ja dalej funduję“. Lecz Marcin w stół wali:

„Ani słowa, kumotrze! Niech was siarka spali!
Hej, żydzie! Wina, piwa i cygar i śledzi!“
Kum Łykus odradzaniem niby to się biedzi,
A w duchu triumfuje odniesionym skutkiem:
Prędzej, niżli przypuszczał, zrobił kuma „dudkiem“!

Choć Marcin nie odznaczał się bynajmniej swadą
I nikogo swą jeszcze nie pokrzepił radą,
Bo mu brakło ku temu wrodzonego daru,
Stąd więc mało co mówił, — przecież od nadmiaru
Użycia alkoholu tak się dziś rozgadał,
Jak gdyby Bóg wie jaką wymowę posiadał.
I choć tyle dowiecipu miał Marcin w wymowie,
Ile go zawierało to jego przysłowie,
Które ciągle powtarzał: „Niech was siarka spali“,
Przeież Łykus wymowę jego sobie chwali,
Przytakując w pochlebstwie: „a juści tak, bracie“,
To wtrącając w podziwie: „Święty rozum macie“,
Czem Marcin w pychę wbitą, kosały-opały
Plótki coraz to zawzięciej, lasy na pochwały
I nie szczędził Walkowi napitku i jadła —
Taka dziwna ślepotą na oczy mu padła.

O Marcinie, Marcinie! Ach, jakiś ty głupi,
Lada hultaj pochlebstwem całego cię kupi,
O Marcinie, Marcinie, jakże pstro w twej głowie!
Nigdy ci to nie wyjdzie na dobre, na zdrowie.

Dość już w czubach kumowie mieli, gdy za drzwiami
Rozległy się łaskoty, zabrzmiało wrzaskami,

upominał się o swą godność i uzyskawszy pozwolenie od Prezydenta Rzeczypospolitej, wezwał p. Piłsudskiego na pojedynek. Skończyło się również z przewodnictwem ścisłej rady wojennej, bo Prezydent Wojciechowski na drugi dzień po zajęciu zwolnił go już ostatecznie z tego stanowiska.

Co do tego przewodnictwa ścisłej rady wojennej, to jeszcze trzeba zaznaczyć, że nie wiadomo skąd ono się wzięło. W czasie gdy prowadziliśmy wojnę z bolszewikami, to zbierali się generałowie pod przewodnictwem p. Piłsudskiego, jako wówczas Naczelnika Państwa i dowódcy naczelnego wojsk na naradę i to była ścisła rada wojenna. W jaki jednak sposób mógł się p. Piłsudski uważać za przewodniczącego tejże, po ukończeniu wojny, a tembardziej po obiorze nowego Prezydenta Rzeczypospolitej, który z urzędu jest zwierzchnikiem siły zbrojnej — tego zupełnie nie rozumiemy i nie rozumiemy też, jak inni mogli brać to jego stanowisko na serji.

Widocznie nie chcą ludzie go drażnić, bo bardzo jest zdenerwowany. A zdenerwowanie to objawiło się szczególnie w jego mowie, jaką wygłosił na bankiecie, urządzonej przez jego przyjaciół. W mowie tej powiedział rzecz niesłychaną, a mianowicie, że ustąpił dlatego, ponieważ „nie uważał za możliwe bronić obecnego rządu“, któ-

rego nie lubi. Widzimy z tego, jak dzikie pojęcie ma p. Piłsudski o obowiązkach żołnierskich.

Co prawda, na jego obrazie rządowi nie zależy. Mamy również przekonanie, że i Polsce, która oby nigdy nie potrzebowała liczyć na tego rodzaju obrońców.

Walka z rządem czy z państwem?

„Wyzwolenie“ należy do opozycji rządowej. Współ z PPS-owcami, komunistami, żydami, Niemcami, Ukraińcami i Białorusinami zwalcza ono rząd obecny, rząd narodowy, rząd polskiej większości parlamentarnej.

Nie mielibyśmy nic przeciwko temu, że „Wyzwolenie“ wolą iść w jednym szeregu z obcymi, niż z narodowcami i patriotycznymi ludowcami. Taki mają gust, ciągnie ich w tamtą stronę — niech im Pan Bóg tego nie pamięta.

Ale „Wyzwolenie“ zwalcza nie tylko rząd obecny, lecz agitacją swoją godzą wprost w podstawy państwowości polskiej, w harmonję społeczną i porządek publiczny, w dobre imię naszych urzędów państwowych. Jest to już walka nie z rządem, a z państwem polskim.

Ostatni numer tygodnika „Zorzy“ przynosi

Zaczem z miejsca obydwa naraz się zerwali.
Marcin pierwszy wpadł we drzwi: „Niech was siarka
Huknęła, grozą straszego widoku przejęty: „spalił“
Kłęb ludzki ryczał, harczał, tłukł, wywraçał spręty:
Jak wir wichru, sнопami kręcący na polu,
Tak igrał owym kłębem szatan alkoholu,
Aż Marcina przejęła trwoga nie na żarty —
Gdy w tem z tyłu przez Walka „niechęć“ naparty
Zachwiał się, ku przodowi raptownie wysunął,
Równowagę utracił — i jak długi runął,
A za chwilę już gniotły go mnogie kolana
Wśród wrzasku i przekleństwa i śmiechu szatana.

* * *

„Luli miły synaczku, luli Kaziu, luli!
Tatusz chustę kraciastą przywiezie matuli,
Tatusz wróci niedługo, przywiezie dla Kazia
Czapeczkę i konika i słodkiego bazia“.

Tak żona Marcinowa, w szarą już godzinę,
W wyczekiwaniu męża, bawiła dziecięcą.

„Luli moja pociecho, luli moje zlotko!
O czapeczce, koniku i bazi snij słodko;
Luli, skarbie jedyny! Aniołek skrzydlaty
Liezko niech ci osrebrzy uśmieszką dla taty“.

Tak Hanka Marcinowa w późną już godzinę,
Oczekując na męża, tuliła dziecięcą.

„Luli, luli synaczku“... drgało za oknami,

Gdy wtem rozległ się głuchy turkot przed wrotami.
Na kominie drowienka jasnym płoną blaskiem,
Wtem drzwi izby z złowrogim otwarły się trzaskiem.
I oto już do chaty cztery krzepkie ręce
Wloką postać, bezwładną w cierpienia udęcę...
Ach, to postać Marcina... Ale, Chryste Panie!
W jakimże on okropnym znajduje się stanie:
Ubranie na nim w strzępach, twarz w krwi i zsiniała.
„Boże!“ jęknęła Hanka, z bólu skamieniała,
„Boże!“ krzyknęła Hanka, przypadłszy po chwili
Do łóża, gdzie Marcina sędzi złożyli,
„Boże! co ci Marcinie? Tyś śmiertelnie chory!“
— „Bóg mię skarał, że wszedłem do czartowskiej nory“
Odrzekł chory zaledwie dosłyszonym głosem —
„Lecz nie płacz, Hanus moja, darmo nad mým losem,
Kara to sprawiedliwa — ona mnie odmieni,
A tymczasem poszukaj pieniędzy w kieszeni“.
Łkając, Hanka kieszenie mężowskie przetrząsa —
A im dłużej, tem bardziej niepokój ją kasa.
Nadaremne szukanie, bo w strzępie odzieży,
Co z śladami krwi świeżej obok łóża leży,
Ani grosza nie było... O, jakże niebodze
Musiało się pocziwe serce krwawić srodze!
„Nie ma — rzekła w ostatku — wziął ktoś, co cię zabił“.
„Nie ma? — wyszeptał chory — Lykus mnie ograbił“
I zamilkł, do ostatka postradałszy siły,
Tylko dwie łzy z pod powiek się mu potoczyły.

Ferdynand Kuraś.

w tym względzie parę bardzo znamiennych faktów.

Oto poseł Waleron z „Wyzwolenia“, przemawiając na wiecu chłopskim w Krzeczicach, pow. jędrzejowskiego, oświadczył:

„Potrzebna nam jest armja strzelecka — mówił. Gdybyśmy mieli przynajmniej z pół miliona „Strzelca“ — wtedy łatwo napadlibyśmy na rząd i prawie każdy chłop przynajmniej do 40 roku życia powinien mieć w domu broń i być z nią obeznany.

„Prawica z „parobkiem“ Witosem wydarła nam rządy. Obecny rząd — to pański.

„Policja została wciągnięta do spisku prawicy, przekupiona przez panów“.

Przekonywał też pan poseł — pisze „Zorza“ — że rząd bolszewicki jest dobry i z całego wiecu czuć było, że rządów bolszewickich pragnie.

Mniejsza o głupie kłamstwa, że obecny rząd — to pański, że policja wciągnięta jest do jakiegoś spisku prawicy, mniejsza o oszczerstwo, że „panowie“ przekupili policję.

W takie bzdury, obliczone na analfabetów, nikt rozsądny nie uwierzy.

Natomiast zachwalanie rządu bolszewickiego, nawoływanie do zbrojenia się i publiczne zachęcanie do zbrojnego napadu na prawowity, konstytucyjny, parlamentarny rząd polski — to najwyróżniony bolszewizm, to anarchja, to walka z podstawami państwowości.

Równie po bolszewicku poczynił sobie drugi „Wyzwoleniec“, pos. Hauko, znany z pijackiej awantury na dworcu gdańskim w Warszawie.

Hauko przemawiał niedawno na dalekich kresach wschodnich, w Dziśnie, do ludności przeważnie białoruskiej, przepojonej silnie bakcyliami wschodniego bolszewizmu.

„Tyko sprawiedliwych urzędników słuchać należy, a ponieważ takich niema, więc — precz z urzędnikami“.

Taw poseł Sejmu polskiego, utrzymywany z funduszy skarbowych, umacnia wpływy państwa polskiego na kresach.

„Obym był fałszywym prorokiem — mówił dalej — ale w jesieni, gdy stodoły będą pełne, pójdą z ogniem“.

Agenci niemieccy i emisariusze bolszewiecy nie przemawiają innym językiem. Jest to język anarchji, rewolucji, bolszewizmu. Jest to walka nie z rządem już, a z państwem.

Dlaczego władze polskie tolerują wystąpienia podobne? Czy posłom wszystko wolno? Nawet pchać kraj w odmetę bolszewizmu?

**Niech nikogo z naszych przyjaciół
nie brakuje w spisie ofiarodawców na
FUNDUSZ PRASOWY!**

Informacje prawne.

PODWYŻSZENIE AKCYZY OD SPIRYTUSU WINA, CUKRU I ZAPALEK. Ostatnio na podstawie rozporządzenia Rady ministrów podwyższono następujące podatki:

Podatek od spirytusu z 10.000 na 20.000 mk. za litr 100 st. Do dodatkowego opodatkowania winno być zgłoszone wszystkie zapasy ponad 100 klg.

Podatek od win musujących podwyższono z 10 sięcy na 20 tysięcy mk. od butelki wielkiej (na 10 tysięcy od połówek, na 5 tysięcy od ćwiartek). Dodatkowemu opodatkowaniu podlegają zapasy, przekraczające 10 butelek większych.

Nadto podwyższono akcyzę od zapalek z 80 na 120 mk. za pudełko. Dodatkowemu opodatkowaniu podlegają zapasy ponad 500 pudełek.

Odnosnie do wszystkich wyżej wymienionych artykułów, dodatkowe opodatkowanie winno być zgłoszone w terminie 3-dniowym piśmiennie w 3-ech egzemplarzach do najbliższego Urzędu, względnie Inspektoratu skarbowego. Niezgłaszający zapasów narażają się na konfiskaty i bardzo wysokie kary.

Dodać należy, że podwyżki podatków tych nie są istotne, lecz spowodowane spadkiem kursu marki polskiej.

Czterotygodniowe urlopy rolne.

W dniach najbliższych ukaże się rozkaz p. Ministra wojny o czterotygodniowych urlopach rolnych na okres żniw.

Rozkaz ów dotyczy popisowych rocznika 1901, odbywających obecnie normalną służbę wojskową, a będących synami zawodowych rolników.

Urlopy rolne rozpoczną się 15 lipca i skończą się 12 sierpnia.

Napadają i jeszcze krzyczą...

W poprzednim numerze daliśmy sprawozdanie z zajścia, jakie było w Sejmie z powodu wniosku nagłego socjalistów w sprawie pobicia posła soc. Dobrowolskiego. Przedstawiano ten wypadek, jako napad narodowców, tymczasem z Żyrardowa donoszą: w środę 13 b. m. przy ul. Targowej 1, 13 w Żyrardowie, w mieszkaniu Stefana Ziółkowskiego, odbywała się zabawa z muzyką, na której obchodzono imieniny praktykanta masarskiego 19-letniego Antoniego Mauera, zamieszkałego przy ulicy Poprzecznej Nr. 3. Na zabawę wspomnianą Mauer zaprosił kolegów, m. in. 20-letniego Jana Wójcickiego również ucznia masarskiego, zamieszkałego przy rodzicach ul. Poprzeczna Nr. 1.

Obaj młodzieńcy po skończonej zabawie wracali pochmieleni około 10 wieczór do domu. Mauer

mimowoli natknął się na przechodzącą z posłem Dobrowolskim bojówkę socjalistyczną, która doprowadzała posła na dworzec kolejowy. W tym dniu bowiem odbył się wiec socjalistyczny w domu ludowym, na którym poseł Dobrowolski bezustannie napadał na obecny rząd i „burżuazję“.

Wówczas jeden z bojowców zaczął zadawać ciosy kijem po głowie młodzieńcom, nie mającym nic wspólnego z partją ani z polityką, krzyząc: faszysci endecy zorganizowali napad na posła. Wystrzelamy was, jak psów.

Posel Dobrowolski nie namyslałac się dobył rewolweru i dał kilka strzałów, które ugodziły Mauera w prawą nogę, Wójcieckiego zaś w szyję.

Tak się przedstawia w świetle prawdy rzekomy „napad faszystów“.

Szczytem bezczelności PPS. jest wniesienie w Sejmie interpretacji o „napadzie na posłów“.

Sprawy poselskie.

P. Prezydent Rzeczypospolitej Wojciechowski przyrzekł być dnia 15-go lipca na poświęceniu sztandaru dla pułku wojsk, stojących w Sanoku. Wraz z prezydentem Wojciechowskim przybyć mają: prezes ministrów Witos, minister spraw wojskowych gen. Szeptycki i inni dygnitarze państwowi. Zaproszony przez komitet na tę uroczystość, uważam za mój obowiązek być tego dnia w Sanoku i dlatego odwołuję wiec w Brzozowie, na ten dzień wyznaczony. Wiec urządzimy w inny dzień. Inne wiec odbędą się.

Posel Stanisław Rymar.

Organizacja najwyższych władz wojskowych.

Do łaski Marszałkowskiej wpłynął projekt rządowy ustawy o organizacji najwyższych władz wojskowych. Według tego projektu najwyższym zwierzchnikiem siły zbrojnej jest Prezydent Rzeczypospolitej. Na wniosek Rady Ministrów mianuje on Szefa Sztabu Generalnego, Szefa Administracji, Szefa Kontroli Wojskowej, Generalnego Inspektora wojskowego, Generalnych Inspektorów Armji i Generalnych Inspektorów Broni.

Minister wojny jest dowódcą siły zbrojnej Państwa w czasie pokoju i ogólne kierownictwo sprawami dotyczącymi siły zbrojnej należy do niego.

Poza odpowiedzialnością parlamentarną i konstytucyjną ponosi on odpowiedzialność za akty kierownictwa wojskowego i za akty związane z dowództwem w czasie wojny. Wykonywa on swe kompetencje przy pomocy Ministerstwa, w skład którego wejdą: Sztab Generalny, Szefo-

stwo Administracji, Wojskowa Kontrola Generalna. Ministra zastępuje Szef Administracji.

Szef Sztabu kieruje pracami związanymi z gotowością bojową siły zbrojnej. Podlega on Ministrowi i przed nim jest odpowiedzialny.

Organem doradczym Ministerstwa jest Rada Wojenna, do której wchodzi: Szef sztabu generalnego, Szef administracyjny, Generalny inspektor wojsk, Generalni inspektorowie armji i bronii.

Radzie Wojennej przewodniczy Minister spraw wojskowych.

Premier może być każdorazowo obecny na sesji Rady. Generalny inspektor wojsk jest stałym zastępcą ministra w Radzie wojennej.

Generalny inspektor wojsk w porozumieniu z szefem sztabu generalnego ustala ogólny plan operacyjny, który podlega uchwaleniu przez ministra spraw wojskowych; dokonywa on także inspekcji lądowej i powietrznej siły zbrojnej i przedkłada w porozumieniu z szefem sztabu odpowiednie wnioski ministrowi.

Korespondencje.

Mucharz w Wadowickiem.

CHLOPSKI CZY ŻYDOWSKI SZTANDAR.

Wieś nasza i wogóle parafia dzieli się na dwa obozy: stojałowczyków i lewicowców. Przed paru laty wieś tutejsza była wzorem kultury dla sąsiednich gmin i parafji i rozwijała się b. pomyślnie. Obecnie jest ona dla parafji i narodu wstydem i hańbą. Stosunki są bardzo złe. Młodzież rozpuszczona grasuje po nocach za kradzieżą, muzyką i t. d. Pijaństwo i rozbój szerzy się okrutnie wśród ludności. Tak samo naczelnicy gmin i ich zastępcy, oraz pisarze wracają z targu, ze starostwa, lub z rady powiatowej zawsze w stanie nietrzeźwym. Jest to smutny i przykry objaw naszej parafji. O organizowaniu Koła Młodzieży lub założeniu czytelnicy i biblioteki, o tem mowy niema. Jedynym ideałem wśród ludności i urzędników gminnych jest wódka. Bogacą tylko żydów w Polsce, wyrabiających trunki i szynkarzy.

To jest nauka pisma lewicowego „Chłopski sztandar“, którego nie można inaczej nazwać, jak tylko „żydowskim sztandarem“. Bo kto obecnie szkaluje Polaków poważnych i kapłanów, oraz na teraźniejszy Rząd polskiej większości kto rzuca oszczerstwa i kto napada na stronnictwa prawicowe? Oto p. Putek, wielki wielbiciel i opiekun żydów i bolszewików, wydawca „Chłopskiego czy żydowskiego sztandaru“, który od początku powstania obecnego rządu zaciekłe zwalcza, prześladowa i ściga nienawiścią prezydenta Witosza. Tak samo dzieje się i u nas w parafji. My stojałowczycy jesteśmy prześladowani przez zwolenników p. Putka, a względnie przez niedoszłego kandydata listy państwowej „Wyzwolenia“, p. Sitarza. Nas stojałowczyków jest zaledwie 25% ludności, a reszta to lewica, wrogo usposobiona względem

Kościół katolickiego i księży. W ich rękach są urzędy gminne wszystkich wiosek, należących do tutejszej parafii.

My tu stojałowczycy musimy milczeć wobec tych naszych wrogów „wyzwoleńców“ i jesteśmy gnębieni i uciskani. Mówić nam nie wolno o sprawach politycznych, bo to jest miejsce Putkowe, więc mamy słuchać ich rozkazów.

Dziełem tutejszej lewicy jest założenie amerykańskiego „kościół narodowego“, którego kapłanami byłiby p. Putek i Sitarz, wielcy szczekacze. Znajduje się tu także sekta badaczy Pisma św., książek sprowadzonych z Ameryki.

Do p. Putka zwracamy się z zapytaniem, kto głosował na niego przy wyborach — polscy chłopci, czy żydowskie icki. Jeżeli Polacy, to dlaczego p. Putek prześladowa naszych chłopów i posłów Piasta i Związek Lud.-Narod. i działa państwu naszemu na szkodę, a dla dobra naszych wrogów, zwłaszcza bolszewików; a o ile p. Putkowi żydzi głosy dali, to niech zmieni nazwę w swoim tygodniku: chłopski na żydowski, czy bolszewicki sztandar, bo p. Putek do tych naszych wrogów należy. Wreszcie składamy p. Putkowi wotum nieufności i pogardę.

Obecnemu zaś Rządowi, wszystkim posłom ludowym i Związkowi Lud.-Narod. my tu stojałowczycy przesyłamy wotum ufności, oraz życzymy dalszej pracy: Szczęść Boże.

A. S.

Podziękowanie.

Posel Rymar otrzymał poniższe podziękowanie:

Gorlice, dnia 7 lipca 1923 r.

Zarząd „Towarzystwa Miejskiego Prywatnego Seminarjum nauczycielskiego żeńskiego w Gorlicach“ spieszy niniejszem wyrazić najserdeczniejsze podziękowanie za pomoc, daną nam w staraniach o koncesję na otwarcie szkoły.

Przy tej sposobności prosimy przyjąć wyrazy zapewnienia, iż staraniem naszym będzie utrzymać szkołę na wysokim poziomie, by przyniosła korzyść realną społeczeństwu polskiemu.

Przesyłamy wyrazy głębokiego poważania.

Pismo podpisane jest przez burmistrza miasta, dyrektora i przewodniczącego szkoły.

Zalegających z prenumeratą prosimy uprzejmie o rychłe nadesłanie przedpłaty czekami, które otrzymał każdy z prenumeratorów.

KRONIKA.

MILJONOWKA. W ostatnim ciągnięciu wygrana padła na Nr. 2,716,757.

PREZES, POSEŁ ZAMORSKI, niezupełnie zdrowy, wyjechał na trzy tygodnie do Truskawca.

PODROŻENIE TYTONIU. Od dnia 3 lipca b. r. wyroby tytoniowe znów podróżowały. Ceny obecne po podwyżce przedstawiają się następująco:

1) Papierosy: Sfinks 700 mk, Dames 650 mk, Kalif 650 mk, Kedyw 650 mk, Egipskie 600 mk, Klub 380 mk, Sejmowe 380 mk, Prezydent 360 mk, Damskie 360 mk, Farys 290 mk, Emir 290 mk, Pogoń 360 mk, Sport 360 mk, Warszawskie 360 mk, Syrena 240 mk, Wisła 240 mk, Wanda 210 mk. — za sztukę.

2) Cygara: Havana 4.500 mk, Belweder 3.600 mk, Wawel 3.300 mk, Brytanica 3.100 mk, Trabuco 2.700 mk, Kuba 2.400 mk, Portorico 1.800 mk, Mieszane zagraniczne 1.500 mk, Cigarillos 1.100 mk, Virginia 1.500 mk, Brazyl-Virginia 1.100 mk. — za sztukę.

3) Tytonie do papierosów: Kir 860.000 mk, Ksanti 720.000 mk, Najprzedniejszy sułtański 600.000 mk, najprzedniejszy macedoński 540.000 mk, najprzedniejszy turecki 480.000 mk, przedni turecki 360.000, średni turecki 340.000 mk, kresowy 240.000 mk. — za 1 kg.

4) Tytonie do fajki: Przedni fajkowy 144.000 mk, zwyczajny fajkowy 104.000 mk. — za 1 kg.

WYKAZ WETERANÓW POWSTAŃ NARODOWYCH. Na zasadzie ustawy z dnia 23 marca 1922 r. i rozporządzenia wykonawczego, przez komisję kwalifikacyjną dla weteranów powstań narodowych 1831, 1848 i 1863 r., przy Ministerjum spraw wojskowych, został obecnie opracowany i wydany Nr. 3 wykazu imiennego weteranów.

Obejmuje on 242 nazwiska, w tem 139 — zmarłych już, a jedynie 103 żyjących obecnie. Wśród żyjących do dziś weteranów podanych w tym wykazie, najstarszy jest weteran Szymon Piotr Ignatowski, liczącą 93 lata.

Wykaz wydawany jest przez M. S. Wojsk., jako dodatek do dziennika personalnego.

GARNEK NA GŁOWIE ROZBITO POSŁOWI Z „WYZWOLENIA“. Do spokojnego miasteczka Stanisławowa pod Mińskiem Mazowieckim zjechał niedawno poseł z Wyzwolenia p. Hołowacz, zapewne Białorusin albo moskal, gdyż mówił z ruska po polsku i urządził na rynku „wiec ludowy“.

Dopóki przemówienie p. posła było w tonie przyzwyczajonym, ludność słuchała go wprawdzie sceptycznie, lecz spokojnie, gdy jednak mówca przeszedł do zwykłych ordynarnych napaści na obóz większości poselskiej, padły pierwsze okrzyki protestu.

Niezrażony tem p. poseł dobił najgłośniejszych efektów demagogicznych i tłómacząc czemu grozi porzucenie „Piasta z Chjeną“, uderzył na panów, księży i kapitalistów, wzywając do nieubłaganej z nimi walki. Wyprowadzeni z równowagi słuchacze zażądali opuszczenia mównicy przez posła-agitatora, lecz ten zagroził... policją, jeżeli zebrani nie wysłuchają go do końca.

Ale tu przekrała się miarka. Kilkanaste urażonych w swych narodowych uczuciach kółło rzuciło

się ku mównicy i rozbilo garnek na głowie niefortunnego mówcy. J. poseł zeskończył z mównicy i począł ckrośnie coś wykrzykiwać... po rosyjsku! Energetyczne wystąpienie policji uratowało niefortunnego apostoła „Wyzwolenia“ od dalszych nieprzyjemności.

WĘDRÓWKI WŁOŚCIAŃSKIE DO WARSZAWY. Od początku czerwca b. r., gdy ustaly wykłady w szkołach ludowych wiejskich, zaczęły się liczne wędrowki włościańskie do Warszawy, zarówno młodzieży szkolnej, jak i starszych gospodarzy i gospodyń. Takich wędrowek zwiedziło zamek królewski w ciągu czerwca b. r. 112 osób. Przewodniczą wędrowkom nauczyciele ludowi, księża i obywatele ziemscy. Szkoły warszawskie udzielają gościom noclegu. Wędrowki takie nadjeżdżają z Małopolski zachodniej, nawet Kaszubi i Ślązacy wysłali do Warszawy swoją młodzież szkolną.

SCHWYTANIE BANDYTY PO TRZECH LATACH. W sobotę na dworcu kolejowym w Częstochowie jeden z policjantów zauważył w tłumie podróżujących podejrzanego jegomościa, kręcącego się po peronie. Nie przypominając sobie na razie, do którego ze zbiegłych zbrodniarzy osobnik ten jest podobny, policjant wezwał go do podniesienia rąk i aresztował. Okazało się, że pamięć policjanta nie zawiodła. Był to Bronisław Szarocki, groźny bandyta, zbiegły w lutym 1920 r. z więzienia mokotowskiego. Pod silną eskortą odesłano go do Warszawy.

SAMOBÓJSTWO GENERALA W WARSZAWIE W pokoju hotelowym pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru gen. Józef Trzemeski, zastępca szefa Depart. Sanitarnego Min. Spraw Wojsk. Zmarły pozostawił list do rodziny i władzy zwierzchniej, w którym oznajmia, że popełnił samobójstwo.

PODROŻENIE WIZY NIEMIECKIEJ. Konsulat niemiecki w Warszawie podniósł odrazu opłatę za wizę z 285.000 marek niemieckich na 900.000 marek niem.

KATASTROFA KOLEJOWA. Pomiędzy stacjami Kraśni—Szatarka (w powiecie janowskim) nastąpiło wykoślenie się pociągu towarowego. Skutkiem tego wypadku kilka osób odniosło rany, oraz zostało uszkodzonych kilka wagonów i tor kolejowy, na przestrzeni kilkudziesięciu metrów, co spowodowało kilkogodzinną przerwę w ruchu.

UCZCZENIE BOHATERA. Celem uczczenia pamięci bohatera o wolność Polski, Włocha, wysłanego przez Garibaldiego do nas — pułk. Stanisława Becchiego, rozstrzelanego przez Rosjan we Włocławku, utworzył się komitet wzniesienia pomnika.

Inicjatywę do tego dało Koło polsko-włoskie im. Leonarda da Vinci.

Wiadomości ciekawe.

ŻOLĄDEK PŁYWAJĄCEGO KOŁOSA. W najbliższych dniach udaje się olbrzymi statek „Leviatan“ w swą pierwszą powojenną podróż. Z tej okazji gazety amerykańskie podają ciekawe statystyczne

szczególności, dotyczące ogromnego żolądka tego okrętu, który zabiera z sobą niezwykle ilości żywności.

Kolos ten zabiera mianowicie z sobą ze świeżych produktów żywności: 54.000 funtów świeżego mięsa, 10.000 f. dziczyzny i drobiu, 9.500 f. świeżych ryb, homarów, raków i ostryg, 18.000 f. chleba, 57.000 f. jaj, 30.000 f. świeżej jarzyny, 15.000 f. owoców, 180 skrzyń cytryn, pomarańcz i t. d.

Ponadto w żolądku tego olbrzyma spocznie na okres podróży Nowy Jork—Suthampton i z powrotem: 120.000 f. ziemniaków, 5000 f. cebuli, 450 worków mąki po 180 f. każdy, 1800 litrów spirytusu octowego, 75 beczek soli po 150 f. każda, 600 f. miasztardy, 180 f. pieprzu, 400 f. korzeni, 30.000 f. solonego mięsa i mięsa w dozach dla załogi trzeciej klasy, 10.000 f. szynki, kiełbasy, ozerów, słoniny, 30 ton śledzi (tona = 650 sztuk), 120 beczek z konserwami rybnymi, oraz 2500 takichże konserw w pudełkach, 1000 f. ryb wędzonych, 6700 f. sera, 7000 litrów sterylizowanego mleka i śmietanki, 7000 porcji skondensowanego mleka, 12.000 f. masła, 7500 porcji konserw jarzynowych, 1000 porcji grzybów, 3000 f. ogórków, 1500 f. suszonych jarzyn, 6000 f. kwaszonej kapusty, 750 f. migdałów i orzechów, 8000 f. suszonych owoców, 5000 porcji kompotów, 2500 f. marmelady, 300 butlek soków owocowych, 1200 f. cukru, syropu i miodu, 6100 f. kawy, 450 f. herbaty, 500 f. czekolady i kakao, 5000 f. ryżu, sago, makaronu i t. p. dla kajut, 2100 f. ryżu i jarzyn strączkowych dla załogi i trzeciej klasy, 1800 funtów keksów, sucharków, wafli i t. p.

Władowanie tego wszystkiego na okręt wymagało tygodnia czasu.

Ponadto olbrzymi ten parowiec zawiera duże zapasy bielizny dla gości wszystkich klas, stołowej i kąpielowej, ręczników kąpielowych i dywanów, kołder, prześcieradeł, serwetek, ścierek i t. p. Na okręcie tym znajdzie się także moc bielizny toaletowej, a wartość całkowita tej bielizny przekracza 50.000 dolarów.

PIESZO PRZEZ AFRYKĘ. Kapitan armii angielskiej Murphy, opuściwszy dnia 26 marca 1921 r. pieśzo miasta Beirę, położone na południowo-wschodnim wybrzeżu Afryki, w kolonji portugalskiej Mozambiku, zdołał o własnych siłach, bez funduszy, jeno ze strzelbą na ramieniu, przebyć w poprzek cały kontyngent Afryki i dotrzeć w lutym b. r. do zachodniego wybrzeża Afryki w Kongu belgijskim.

Odważny i przedsiębiorczy, wprost wyjątkowy ten podróżnik opowiada obecnie na łamach dziennika londyńskiego „Daily News“ przygody swe w długiej wędrówce, z których widać, że tego rodzaju przedsięwzięcia na Czarnym lądzie straciły wiele na romantyczności wskutek wpływów cywilizacyjnych, które dotarły już do okolic, uchodzących do niedawna jeszcze za zupełnie dzikie.

Ruszyłem — pisze kap. Murphy — posiadając pięć funtów szterlingów w kieszeni, przybyłem zaś do Anglii z pięćdziesięciu funt. szterl. Zarobiłem je, pracując w drodze, w różnych okolicach Afryki. Z Beiry,

towarzyszyło mi początkowo sześciu młodych murzynów, wracających w strony ojczyste i z nimi dotarłem do Rodezji, gdzie napotykałem tyle zwierzy-ny, że nigdy nie uczuwałem braku mięsa. Rodezja roi się jeszcze od lwów, bawołów i antylop różnego rodzaju. Trzydzieści trzy odmiany tych ostatnich zwierząt legły pod memi strzałami. Lew jest okrutnym tchórzem, gdy nie cierpi głodu lub nie jest podrażniony. Spotykałem się oko w oko z lwami, które na mój widok pierzchały pośpiesznie.

Przeważnie sypiałem w wioskach murzyńskich, których naczelnicy przyjmowali mnie zawsze gościnnie. Znając języki: francuski i angielski, można obecnie porozumieć się wszędzie w Afryce środkowej, niema bowiem prawie żadnej wioski murzyńskiej, w której ktoś nie mówiłby jednym lub drugim z tych języków i zawsze, gdy tylko dowiedziano się o celu mej podróży, wyprawiano na cześć moją uczty. Podczas całej mej długiej wędrówki nie miałem ani jednego starcia z krajowcami.

Przybywszy do jednej z wiosek, kap. Murphy, powitany przez naczelnika płomienia, dowiedział się, że od pewnego czasu samotna lwica nie waha się w ciągu dnia, gdy mężczyźni znajdują się w polu, nawiedzać chat i porywać zwierzęta domowe, a nawet dzieci. Na dwa dni przed mem przybyciem — opowiada dalej podróżnik — lwica ta wtargnęła do chaty, w której znajdowała się tylko sześćdziesięcioletnia kobieta, zajęta gotowaniem strawy. Lwica rzuciła się na nią, ale murzynka zdołała jeszcze porwać garnek z ogniska i chlusić ukropem w pysk bestji. Wyjść z bólu, lwica zawróciła i uciekła z wioski. W dwa dni później odnalazłem i zabiłem to zwierzę. Lwica była zupełnie oślepią ukropem.

Już tylko z pięciu szylingami w kieszeni przybyłem do Sakanji, a stamtąd sam jeden dotarłem do Elizabethville, gdzie byłem zmuszony zaciągnąć się do pracy w młynie, tłukącym rudę miedzianą. Ośmiodzinna praca przy stępach młyna, w szopie o dachu z blachy falistej, rozpalonym przez słońce podzwrotnikowe, pod nadzorem amerykańskich dozorców, pilnujących, aby każdy z pracujących wykonał w pełni powierzoną sobie pracę — to były najcięższe chwile w ciągu mej wędrówki.

Z Bukamy wreszcie kap. Murphy dotarł, wzdłuż brzegu rzeki Kongo, do Stanleyville, odległego już tylko o 1600 klm. od ujścia Konga. W okolicach tych odkrył też tereny naftowe, które, nie wątpi, staną się wkrótce nowym źródłem bogactwa tej części Afryki.

PRZYGODY LOTNIKA. Spaść z wysokości 10 tysięcy metrów i mimo to pozostać przy życiu, jest sztuką nielada, a dokonał jej znany lotnik amerykański major Schroeder, jak podaje „Wide World Magazine“. Postawił on rekord światowy na wysokość z jednym pasażerem, ale ambicja nie pozwalała mu na tem poprzestać i chciał osiągnąć jeszcze lepsze rezultaty w locie bez pasażera. Gdy się wzniósł do wysokości 10.000 metrów, przestał nagle aparat z tlenem działać i po chwili stracił z powodu braku powie-

trza przytomność. Aparat zaczął spadać coraz prędzej, nim jednak spadł do wysokości 3.000 metrów, płuca zaczęły znowu pracować w normalnem powietrzu i lotnik odzyskał przytomność w ostatniej chwili, aby jeszcze zdołał uchronić się przed rozbitiem przez opanowanie aparatu.

Już w kilka tygodni później ponowił swoje usiłowania pobicia rekordu wysokości, chcąc osiągnąć wysokość 13.000 metrów. Wzniósłszy się na 10.000 metrów, spotkał tam bardzo zimne prądy powietrzne i temperatura wynosiła 35 stopni poniżej zera. Podniósł się jeszcze o kilkaset metrów, gdy nagle aparat z tlenem znowu się zepsuł. Lotnik nie mógł dobrze widzieć, albowiem lód zamarzł grubą warstwą dokoła maski z okularami. Temperatura wynosiła już 60 stopni poniżej zera. Dusząc się z powodu braku powietrza, odrzucił nieostrożnie okulary z maską, i nagle „poczuł jakby eksplozję w głowie“. Miał wrażenie, jakby głowa pękła na dwoje. Chciał otworzyć oczy, ale nie mógł tego skutecznie.

Nagły dopływ mroźnego powietrza zamroził oczy. Nie nie widząc i pozbawiony powietrza stracił przytomność i zaczął znowu spadać. Kilometr za kilometrem spadała maszyna z nieprzytomnym lotnikiem. Podczas trzech minut spadła 9 kilometrów. Dopiero półtora kilometra nad ziemią, przed pewną śmiercią odzyskał lotnik znowu przytomność i zdołał uratować maszynę. Po wylądowaniu stracił znowu przytomność. Oczy, wargi i nos były zamrożnięte. Wyzdrowiał jednak w szpitalu.

ODZYSKANY WZROK. Jak donoszą z Londynu do „Matina“, na parowcu „Diogene“, płynącym z Durbanu, w Afryce południowej, do Anglii, znajdował się inwalida wojenny, pisarz Hibbert Gibson, który zaniewidział zupełnie podczas wojny, wskutek rany odniesionej.

Od lat pięciu ociemniały, Gibson udawał się do Londynu, w celu poradzenia się jeszcze jednego ze słynnych okulistów angielskich, wkrótce jednak po odpłynięciu parowca z Durbanu, zachorował ciężko, popadł w stan gorączkowy i stracił przytomność, ale dzięki starannej opiece odzyskał zdrowie, a z niem także niespodziewanie wzrok, tak, że gdy parowiec zawinął do Southampton, Gibson był już zupełnie normalnym człowiekiem.

EGZAMIN DLA CHCĄCYCH SIĘ ŻENIĆ. Do parlamentu stanu północno-amerykańskiego Oregon wniesiono projekt ustawy, przewidujący poddawania egzaminowi par narzeczeńskich przed udzielaniem im ślubu. Narzeczeni, którzy w czasie egzaminu okażą niższy poziom umysłowy, aniżeli normalnie 12-letnie dziecko, lub jeżeli lekarz stwierdzi zaraźliwą chorobę, nie będą mogli wziąć ślubu.

LUDNOŚĆ BRAZYLJI. Według wiadomości z Rio de Janeiro, ostatni spis ludności wykazał, że Brazylja liczy 30,700.000 mieszkańców.

Wobec zaś tego, że wielka ta rzeczpospolita południowo-amerykańska obejmuje 8,500.000 kilometrów, na kilometr więc wypada zaledwie 3.6 mieszkańców.

NAJWIĘKSZY MOST NA ŚWIECIE będzie wkrótce wykończony nad rzeką Hudson, na północ od Nowego Jorku, w pobliżu miasta Peekskill. Most ma długość 773 m., wysokość 116 m., szerokość 12 metrów.

NA FUNDUSZ PRASOWY nadesłali: Antoni Wójcik, Krośnice 1000 mk.; Maciej Mucha, Bochnia 1000; Jan Nowak, Krosno 1000; Michał Foks, Poręba W. 1000; Jakób Baran, Jaworzno 1000; Fr. Babiński, Sułkowice 1000; Maciej Górniczy, Kozy 1000; Stanisław Salata, Bieleza 1000; Franciszek Olesik, Jaworzno 1000; Andrzej Czapik, Jaworzno 1000; Jakób Woźniak, Rupniów 1000; Anna Krupa, Ludwinów 1000; Jan Kostka, Kozy 1000; Karol Blachura, Kozy 1000; Walenty Malarz, Kozy 1000; Erazm Skórnicki, Wólka Pan. 1000; Piotr Wojdoń, Zaczysze 1000; Józef Cuprys, Straszyle 1000; Michał Boruta, Przemyśl 1.500; Andrzej Skoczylas, Kozy 1.500; Władysław Lewicki, Przemyśl 2000; Franciszek Paszek, Szczakowa 2000; Wincenty Waga, Przeciszów 2000; Jakób Smoter, Rupniów 2000; Fr. Martyniak, Międzybrodzie Lip. 2000; Ludwik Pieczora, Kozy 2000; Ignacy Zontek, Kozy 2000; Andrzej Oślak, Kozy 2000; Ignacy Hałat, Kozy 2000; Jan Gendoś, Niedzieliska 2000; Feliks Czerwinka, Jaworzno 2000; Antoni Bartnicki, Kraków 2000; Piotr Opak, Cząsławice 2.500; Karol Hałat, Kozy 2.500; Jakób Konarski, Siepraw 3.000; Józef Kowalski, Kościelec 3000; Kazimierz Szostak, Niewiarów 3000; Andrzej Balner, Jaworzno 4000; Wojciech

Zieliński, Trzyceierz 4000; Dr. Antoni Mikalski, Kraków 4000; Mierał Motykiewicz, Grybów 4000; Michał Piela, Jarosław 4000; Józef Mosh, Kozy 4000; Józef Pomaski, Warszawa 4000; Błażej Batko, Barwałd Śr. 4000; Dr. August Kwieciński, Żywiec 4000; Jakób Pilarz, Szczyrk 4000; Stanisław Lach, Kraków 5000; Stanisław Sanocki, Glinik Pol. 5000; Jan Dyszyński, Tuligt wy 5000; Jan Świder, Rdzawka 5000; Władysław Sędzielowski, Chrzanów 5000; Franciszek Hezner, Jaworzno 5000; T. S. Stocka, Drohomirzany 6000; Ludwik Mętelski, Borowiec 7000; Dr. Edward Suchacki, Chojnice 8000; Antoni Leśniak, Kozy 8000; Antoni Igner, Rzeszów 14.000; M. Piszczyk, Żurawia 18.600 mkp.

Przy wysyłaniu prenumeraty, należy dopisać na czeku na góry po prawej stronie **pren. za III kwart. i l. p.**, wówczas nadwyżkę prenumeraty wpiszemy na fundusz prasowy.

Odpowiedzi Redakcji.

A. Sewiołek, Montceau. List otrzymaliśmy; z nadesłanego wierszyka nie możemy korzystać. Prenumerata półroczna z przesyłką do Francji wynosi, jak przedtem, 10 franków. Nie należy jednak kwoty przysłać bonami bankowymi, lecz tylko w banknotach państwowych. Sprawdziliśmy w ekspedycji, że gazетка wysyłana jest regularnie; może adres na gazetce jest niedokładny?

NAJKRÓTSZA DROGA

do

NAJSZYBSZA PODRÓŻ

BRAZYLJI i ARGENTYNY

(AMERYKA POŁUDNIOWA)

Okrety odjeżdżają:

ATLANTA 10 sierpnia, FRANCESCA 14 września, SOFIA 12 października

OSOBNE SPECJALNE POCIĄGI WPROST DO PORTU.

Całe koszty podróży 3-cią klasą dolarów 63.—

Karty okrętowe sprzedaje i udziela wszelkich informacji

COSULICH LINE

Warszawa
Królewska 39.

Kraków
Radziwiłłowska 23.

Uwaga!

SPRZEDAŻ

Uwaga!

w drodze parcelacji!

Burty ad Horożanka, w pow. podhajeckim, 14 km. od stacji kol. Halicz, przy gościńcu Halicz-Monasterzyska, pszenna gleba, wyborne łąki dwukośne. W miejscu kościół i szkoła. 2 młyny wodne po 2 kamienie do sprzedania. Cena za morg ziemi od 450 zł. pol. Obszar 485 mg. w tem 400 mg. w kulturze i obsiane. Mieszkanie dla kilku rodzin zabezpieczone. Informacji na miejscu udziela nasz delegat p. Jan Rączka od 7 do 14 i od 21 do końca miesiąca.

Bobulińce-Kujdanów, 14 km. od stacji kol. Buczac, czarnoziem podolski, przepuszczalny. Cena za morg ziemi od 400 zł. pol. Na miejscu delegat Jan Rączka 1, 2, 3, 15, 16, 17 każdego miesiąca.

Barysz, 1 km. od stacji kol. Jezierzany-Barysz, w pow. bucackim, czarnoziem podolski przepuszczalny. W miejscu kościół, szkoła, dom ludowy itd. Cena za morg ziemi od 450 zł. pol. Na miejscu delegat Jan Rączka 4, 5, 6, 18, 19, 20 każdego miesiąca.

Bouszów, (folwark Kornelin) 1 km. od stacji kol. Bursztyn-Demianów pow. Rohatyn, czarnoziem podolski, łąki dwu- i trzy-kośne. Kościół parafialny i kościół w Boleszowcach o 7 km. Cena przeciętna za morg ziemi 600 zł. pol. Informacje na miejscu w Zarządzie dóbr, umowy w Banku.

Zagrobela, przedmieście Tarnopola, 50 mg. roli, cena przeciętna za morg ziemi 800 zł. pol. Informacje na miejscu w Zarządzie dóbr, umowy w Banku.

Ostrów folwark, (gmina Dmytrowice) 17 km. drogą kołową od Lwowa, 6 km. od stacji kol. Dawidów w pow. lwowskim, 4 km. od stacji kol. Gaje-Czyżków. 50 mg. roli, 50 mg. łąk bez budynków, spichlerz do rozbiórki. Cena za morg ziemi przeciętnie po 500 zł. pol. Informacji udziela dzierżawca dóbr w Gańczarach o 2 km. obok. Umowy w Banku.

Wieckowice, pow. Sambor, około 60 mg. w tem 7 mg. łąk, 10 km. od stacji kol. Biskowice, 18 km. od Sambora, kościół parafialny, poczta i szkoła w miasteczku Krukienice 6 km. Gleba pszenna, łąki słodkie, 2-kośne, urodzajne. W okolicy wielkie lasy. Cena za morg ziemi od 400 zł. pol. z połową zasiewów. Informacje na miejscu w Zarządzie dóbr, umowy w Banku.

Dobrostań, folwark „Kiertyna” pow. Gródek Jagielloński, 375 mg. roli i 125 mg. łąk dwukośnych. Budynki w dobrym stanie, 6 km. od stacji kol. Kamieniobród, 25 km. szosą od Lwowa, pomiędzy miastami powiatowymi Gródek Jagielloński i Jaworów. Gleba urodzajna glina piaszczysta z domieszką próchnicy, przepuszczalna w kulturze. Z powodu bliskości Lwowa i kilku miast powiatowych, łatwy zbył produktów ziemnych i mleczarskich. Możliwość zarabkowania furmankami przy zwózce drzewa. W okolicy obfite lasy. Łatwość nabycia budulca. Cena ziemi za morg od 400 zł. pol. Informacji udziela miejscowy dzierżawca dóbr. Umowy w Banku.

== Ułatwienia przy nabyciu materiału budowlanego. ==

Na zapytania pisemne odpowiada się za zwrotem porta pocztowego.

Szczegółowych informacji udziela i zgłoszenia przyjmuje.

BANK ZIEMIAN S. A. Lwów, ul. Kopernika L. 4.